Kuryer Poznański.

Nr. 114. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 19 maja 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamjenicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74: Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 19 maja.

Zanim się dowiemy co na ostatniéj radzie postnowił gabinet St. James i co spowodowało austryackiego ambasadora na dworze berlińskim, hr. Karolyi do nagłego wyjazdu do Ems, gdzie książę Gorczakow, jak wiadomo, się znajduje — zanim się Presse namyśli, czy dobrém i pożytecznem byłoby dla Austryi wkroczenie wojsk włoskich i rozłożenie ich po załogach na lewanckiem wybrzeżu — o czém wszystkie gazety dziś szeroce się rozpisują, i z powagą wielką stawiają kombinacye tak stanowczo, jak gdyby redaktorowie ich wrócili codopiero z tajnéj narady trzech kanclerzów — posłuchajmy co mówi korespondent carogrodzki do Köln. Ztg. o stosunkach stolicy sułtana. „Dotychczas, są słowa jego, nie zwrócono się jeszcze przeciw Chrześcianom i Frankom — najwięcéj znienawidzeni są Moskale. Celem, do którego zmierzają przedewszystkiem wzburzone umysły, jest tureckie gospodarstwo. Rząd turecki chciał, jak Karól X w r. 1830, ratować się edyktem przeciw prasie — atoli edykt cenzuralny, wydany wczoraj, dzisiaj cofnięty został. Od roku widocznym jest postęp w tutejszém dziennikarstwie, polityczne i inne pisma prawie w dwójnasób wzrosły, pomiędzy temi wiele tureckich, redagowanych nie bez talentu, chociaż z drugiéj strony wiele pomiędzy niemi dąży do nieszlachetnych celów, hałasami i groźbami osięgnąć je usiłując. Wczoraj (11 maja) białe stronnice cenzurowanych pism elektryczny wpływ wywarły na Turki. Czytano i opowiadano sobie. czego w gazetach nie było. Najprędzéj zapalili się Softowie czy studenci. Tureckie wszechnice, jeśli je tak nazwać się godzi, mieszczą się po rozmaitych głównych meczetach, przy których znajdują się fundusze na utrzymanie softów. Pryncypalném i głównem ich studyum jest Koran i turecka teologia, do czego późniéj przyłącza się studyum prawa, a w bardzo drobnych dozach jeografia, historya i matematyka. Softowie, których przy każdym meczecie znajduje się 4—500, zgromadzili się wspólnie i mieli tyle odwagi, że wypowiedzieli głośno i wyraźnie niezadowolenie swoje ze złéj gospodarki rządowéj. Zgodziwszy się na główne punkta, postanowili je nasamprzód przedłożyć naczelnikowi swemu Szeikowi ul Islam. Ten odesłał ich do W. Wezyra, a że i tu również doznali odprawy, czterystu najzdatniejszych udało się wprost do Seraju. Jego sułtańska Mość był właśnie wyjechał na przechadzkę — pobiegli przeto za nim i otoczywszy jego karetę zażądali 1) złożenia z urzędu Szeika ul Islam i W. Wezyra 2) konstytucyi z reprezentacyą krajową, 3) ukrócenia wpływów haremowych. Wręczywszy sułtanowi te żądania na piśmie, nalegali o odpowiedź w przeciągu trzech godzin. Gdzie się zwrócę, nigdzie ani słowa nagany na softów. „Aferim (brawo) zawoł jeden z komendantów wojskowyeh, ci chłopcy są przecież odważni — a my do niczego. Już o 3 godzinie wczoraj Szeik ul Islam i Mahmud złożeni z urzędu a papiery na giełdzie podniosły się o $1^1/_2$ %.“

Tyle korespondent Köln. Ztg. Właściwym wielkim wezyrem jest Hussein Avni basza. Rudży basza figuruje tylko nominalnie. Jak piszą do Polit. Corr. z Carogrodu Husseju Avni powoła zapewne jako seraskier na szefa jeneralnego sztabu poufnika swego Mustafę Dżeladyna baszę, znajdującego się obecnie przy armi Muktara. Ten Mustafa Dżeladyn basza jest rodowitym Polakiem, renegatem i nazywa się Borzęcki (Polit. Corr. i inne pisma nazywają go Borsetzky). Urodził się w Kaliszu i był Dominikaninem a podobno przebywał i w konwencie lwowskim i podkamieńskim. Borzęcki od r, 1850 będący w służbie tureckiéj, dostarczył w ostatnich czasach Hussejnowi Avni baszy materyału do memoryału, który mu utorował drogę do władzy po upadku W. Wezyra.

Według powyższéj korespondencyi usposobienie ludności w Carogrodzie nie byłoby wcale tak groźném, atoli zkądinąd wiemy, że tak nie jest. Wszystkie ambasady zajęte są przygotowaniem obrony i podzieliły pomiędzy siebie przedmieścia z chrześciańską ludnością; wojsko, broń, nawet armaty sprowadzono do niektórych pałaców ambasadorów, a wielu chrześcian opuściło miasto. W ogóle ambasadorzy utworzyli nieustającą komisyą bezpieczeństwa i wydali rozkaz załogom okrętów swoich, aby na dany znak natychmiast na pomoc im pospieszyły. Znaczna liczba przebywających w Carogrodzie Słowian gotową jest każdéj chwili do obrony ambasady austryackiéj — jenerał Ignatiew spędza noce nie w ambasadzie, jedno na okręcie rosyjskim. Również o znaczném wzburzeniu umysłów świadczy prośba ministra policyi Abdi baszy, aby ambasadorowie starali się powstrzymać poddanych swoich krajów od uczęszczania do meczetów. Odroczono téż pomiędzy innemi uroczyste otwarcie protestanckiéj świątyni, nowo wybudowanéj w części miasta przez samych chrześcian zamieszkałéj. Protestancki predykant napadnięty został przez sfanatyzowane tłumy i ledwie z życiem uszedł, co głównie zawdzięcza natychmiastowemu pojawieniu się policyi.

Ważny, choć nie wiadomo o ile prawdziwy telegram otrzymała z Zadaru Nord. Allg. Ztg, w którym jéj donoszą, iż w Mostarze urządzono demonstracyą przeciw obecnym tamże konsulom. Żandarmi mieli insultować włoskiego konsula i urzędnika z austryackiego konsulatu, niemiecki konsul miał otrzymać pchnięcie bagnetem. Wiadomość tę podaje Nordd. Allg. z wszelkiém zastrzeżeniem.

Polityka grecka względem Turcyi zaczyna zamieniać się w nieprzyjazną i cierpką. Dotychczasowe pokojowe usposobienie gabinetu Komundurosa nie przyniosło krajowi żadnéj a żadnéj korzyści. Tureccy mężowie stanu nie przyznali racyi ani jednemu z tych słusznych żądań jakich Grecya ma prawo domagać się od Turcyi. Ani układu dotyczącego kolei, ani układu handlowego z Rumunią, ani kwestyi indigenatu greckich poddanych w Turcyi — słowem: nic a nic Turcya nie uwzględniła, ignorując po prostu lojalność gabinetu ateńskiego. Jest przeto rzeczą naturalną, że gabinet grecki taktykę dotychczasową zmieni, do czego zresztą zmusza go tok wypadków i groza sytuacyi. Nie zapominajmy, że 3 miliony Greków w tych samych dzielnicach, w których praojcy ich za świetnych dni Helady krzewili oświatę i dobroczynny wpływ wywierali w Epirze, Tesalii, Macedonii, Tracyi i Azyi mniejszéj w tych samych dzielnicach dziś jęczą pod naciskiem i przewagą muzułmańskiego żywiołu, takie samo do poparcia mocarstw i sympatyi Europy mając prawo, jak nasi bracia słowiańscy. Prasa opozycyjna grecka, śmiało głos podnosi i ostre rządowi robi wyrzuty, że wobec tych faktów jak malowany siedzi w Atenach i mizdrzy się do Turcyi.

Kiedy tak chmury gromadzą się nad głową Abdul Azisa, cesarz Franciszek Józef przyjmując wczoraj w Peszcie delegacye austryacką i węgierską, w mowie swéj przyszłość w różowych przedstawia kolorach. „Spodziewam się, powiedział między innemi, że usiłowania mocarstw, dążące do poparcia Turcyi w uspokojeniu krain powstańczych, nie pozostaną bezskutecznemi.“ W końcu cesarz wyraża nadzieję, że delegacya chlubnie się wywiąże z swego zadania, bodaj tylko nie tak, jak mocarstwa z pacyfikacyą powstania słowiańskiego.

W Wersalu wczoraj toczyła się daléj dyskusya nad wnioskiem o amnestyi, któréj początek obszernie podajemy pod rubryką Francyi. Przemawiał znany radykał Raspail za udzieleniem zupełnéj amnestyi, wniosek jego zyskał 52 głosy za sobą, a 394 przeciw sobie. Mowa jego przerywaną była prawie bezustannie.

Z walki kulturnéj, któréj smutny objaw znajdą czytelnicy nasi w poniżéj umieszczoném sprawozdaniu o skutku interpelacyi dr. Franza, zapisać nam wypada, że w kantonie Aargawskim, w Szwajcaryi, zniesiono klasztory zakonnic w Hermetschwyl, Gnadenthal i St. Verena w Zurzach. Uchwały te zapadły 81 głosami wielkiéj rady kantonalnéj przeciw 47.

---

* Swiętokradztwo spełnione przez żandarma pruskiego w kościele olawskim było wczoraj przedmiotem rozpraw w Izbie poselskiéj. Pouczającym, mówi Germania, dla każdego katolika jest sposób załatwienia téj kwestyi, raz ze względu na pośpiech, z jakim większość liberalna i minister hr. Eulenburg nie miłego dla siebie tematu pozbyć się usiłowali, a następnie ze względu na materyalną treść debaty, gdyż interpelant nie przesadzał wcale, kiedy wyrzekł, że oczy całéj katolickiéj ludności zwrócone są w téj godzinie na Izbę poselską i usta ministra. Interpelacyi nie powtarzamy dzisiaj, gdyż znaną jest czytelnikom. Dr. Franz, uzasadniając interpelacyą wskazywał na to, jak oburzać się musi do najwyższego stopnia uczucie każdego katolika na taką profanacyą i nieuszanowanie najświętszéj tajemnicy całéj wiary św.; kiedy widzi najśw. Hostyą, przed którą sam pada na twarz, w ręku policyanta. Wobec zajścia takiéj doniosłości, zamiarem jest mówcy prowokować jasne, dobitne i niedwuznaczne oświadczenie się rządu, jakie zajmuje wobec tego wypadku stanowisko nie tylko specyalne ale i ogólne.

Hr. Eulenburg dał żądane oświadczenie. Przyznać musimy, mówi Germania, że do wielu rzeczy przywykliśmy i prawie oduczyliśmy się dziwić; ale ażeby rząd mógł tak suchemi, nagiemi słowy przed krajem całym wyrzec, że największa

---

Szlachta i Czynowniki

POWIEŚĆ

przez

Józefa ks. Lubomirskiego.

(Część druga.)

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 103.)

XXIII.

Nadszedł nareszcie ów dzień złowrogi. Od samego rana cały Petersburg wyłącznie zajmował się sądami przysięgłych. Tłumy nieprzeliczone otaczały gmach trybunału. Zaledwie mała liczba uprzywilejowanych otrzymała karty wstępu. Sprawa toczyła się od godziny w pół do dziewiątéj z rana.

W godzinę późniéj galowy pojazd Nababa indyjskiego czwałem przejechał przez plac Admiralicyi i Newski prospekt. Nabab siedział w głębi, obok niego człowiek o zoranéj i zeszpeconéj twarzy. Andrzej Popow i Iwan Kołok siedzieli na przedzie. Dwóch lokajów w liberyi stało za karetą: byli to przebrani nihiliści, Poleno i Bello.

Kareta Nababa wjechała na Włoską ulicę i stanęła przed pałacem Schelma. Zaprzężony pojazd stał w bramie, gotów do wyruszenia za chwilę.

Bello zeskoczył i do przedpokoju pospieszył: po chwili wrócił do Müllera.

— Pan baron przyjmuje odwiedziny Jego Książęcéj Mości Nababa Kadupuru, a panna von Schelmberg, która za chwilę ma się udać na sądy, prosi p. Andrzeja Popow do salonu.

— Dobrze! rzekł Müller, a obracając się do Andrzeja dodał:

— Pozwoliłem ci raz jeszcze popróbować szczęścia, atoli pomnij, że to po raz ostatni: bądź więc wymownym i zwalcz opór dziewczyny! Ty zaś Dakus, zostań w karecie i przekonaj się dobrze, ażali właśnie do tego domu Daryn cię przyprowadził. Ale nie myśl o ucieczce, bo byłbyś zgubionym!

Dakus niewolniczo schylił czoło.

— Niechże pojazd za mną czeka: bądźcie gotowi na wszelki wypadek, rzekł Müller, zsiadając wraz z Andrzejem.

Weszli do salonu. Ludwika tam w grubéj żałobie na nich czekała. Müller skłonił się nisko i poszedł daléj. Andrzéj został sam na sam z dziewczyną.

— Czy przynosisz mi dowody niewinności hrabiego? spytała Ludwika.

— Nie, ale one istnieją i przedłożone zostaną przysięgłym.

— W jakim tedy celu mnie wywołałeś?

— Ludwiko! Nabab postanowił ocalić hrabiego, jego wola wszechmocną bywa i nie zna zapory. On mnie kocha, pozwolił mi ci powiedzieć, że od twoich zeznań zależy los twój i los ojca twego. Ludwiko, na waszą przyjaźń z Aleksandrą, na lata waszego niewinnego dzieciństwa, zaklinam cię, nie chódź na sądy, nie gub hrabiego swém świadectwem!

— Prośby twe coś mi na groźby zakrawają! odparła dumnie.

— Nie ja grożę, ale raczéj ten mąż, przed którym wszystko drży i pada. Nie za hrabią się wstawiam, ale raczéj ciebie błagam, abyś miała litość nad sobą, bo cię kocham i o ciebie się boję....

— Dość tego, obowiązek przedewszystkiém. Spieszę na sądy i tam spokojnie, wedle sumienia świadczyć będę. Wierzę, iż hr. Łanin chciał córkę wydać za Wadyma, że oślepiony chciwością mógł się aż do zbrodni posunąć. Za nic ręczyć nie będę, Bóg jeden wie, co się na dnie serc ludzkich znajdować może, powiem tylko co widziałam.

— Ludwiko, siebie i ojca gubisz zarazem.

— I tak życie moje złamaném jest, jeżeli zaś ojciec mój jest winnym, słuszna, aby i jego nie ominęła kara. Puszczaj mnie, jedenasta bije godzina, sprawiedliwość mnie czeka!

I stanowczym ruchem wyrwała z jego rąk suknią, którą wstrzymywał, powoli ku drzwiom się zwracając.

— Zaklinam cię, stój, Ludwiko! straszną zgotujesz katastrofę!

— Nie, odparła, obowiązek przedewszystkiém. Wyszła dumnym krokiem, a po chwili Andrzéj usłyszał turkot powozu. Panna von Schelenberg na sądy pospieszała.

Wcale różna scena miała miejsce w kancelaryi Schelma. Schelm wcale nie zdawał się być zdziwionym odwiedzinami Müllera i spojrzał na gościa szyderczo.

— Tyś to Müllerze! witam cię u siebie, przyjąłem cię, zapewne na ostatnią rozmowę. Muszę użyć rozkoszy upokorzenia cię przed sobą! sam jestem z tobą, a jednak się ciebie nie boję: za jedném poruszeniem palca, cała służba tu wpadnie aby mnie bronić. Tutaj rzeczy inaczéj stoją jak w Falansterze. Alboż sądziłeś że dam za przegraną? Chyba mnie nie znasz, albo władze umysłowe tracisz....

Zrazu bezczelność Schelma wprawiła w osłupienie dawnego jego wroga. Teraz trupia bladość okryła jego lica, i głuchym a groźnym zapytał głosem:

— Czegoż się spodziewasz, Schelmie?

— Zguby Włodzimierza! pomimo twéj mniemanéj wszechwładzy. Wiem że Dakus w twoim ręku, jeśliś go nie spalił wraz z Falansterem. W obu przypadkach jakże się z niejasnego wywiniesz położenia? Znam cię dosyć, aby być pewnym, że braci swych nie zdradzisz. A gdybyś i na to się odważył, czekają cię kopalnie, Daryn bowiem zna twe właściwe nazwisko. Ani twój tytuł Nababa ani twe miliony cię nie osłonią. Pieniędzy twych nie potrzebuję, a jeślim udał chciwość, to aby lepiéj zapewnić sobie zemstę i zwycięztwo.

Müller hamował rosnące uniesienie, wciąż groźne oko w Schelma wlepiając.

— Czy wiesz, po co tu przyszedłem? zapytał.

— Aby mnie powołać do spełnienia mych zobowiązań, oddać mi obiecane miliony i przedstawić mi zięcia.

— Mylisz się Schelmie, nie dla tego tu jestem.

To stanowcze zaprzeczenie mrowiem przeszło Schelma. Mimowoli wyciągnął rękę ku sieci drutów.

— Przyszedłem tu, albowiem w ostatniéj chwili ulitowałem się nad tobą, nad córką twoją. Ja sam czuję się złamanym i nieszczęśliwym. Chciałem ci przebaczyć i szczęście twego dziecka zapewnić; gdybym w tobie był odkrył iskrę poczciwego uczucia, promyk ludzkości, byłbym ci wszystko darował.

Müller łagodnym i smutnym przemawiał głosem.

— Ha! ha! rzekł z sykiem węża były naczelnik wydziału, doznałeś jakiéj przykrości?

— Więcéj niż przykrość! W jednéj godzinie rozwiały się sny całego życia mego i umarłym jestem nim zstąpię do grobu: nie czuję odtąd ni miłości ni nienawiści do nikogo.

Smutek Müllera tak był jawnym i szczerym, że Schelm o nim wątpić nie mógł.

— Jeśli na to przyszedłeś, rzekł z niegodziwym uśmiechem, aby mnie rozczulić twą niedolą, udało ci się to najzupełniéj. Teraz możesz odejść!

Müller wpatrywał się w paralityka.

— Alboż cię nic nie wzruszy? nie przebłaga?

— Przecież nie przypuszczasz, abym raz drugi Włodzimierza miał z łapki wypuścić? Nie wiem co cię boli, ale mi to obojętnem, bylebyś i ty cierpiał. Żegnam cię, nie zobaczymy się już więcéj, dopóki Petersburga nie opuścisz, i ja z mojéj warowni nie wyjrzę. Mścisz się

świętość katolickiego Kościoła nie jest nietykalną dla rąk policyantów, o tém ani się nam nie śniło. Minister przyznał, że to zajście obrazić musi każde uczucie katolickie, i że nawet na protestantów nie miłe uczyniło wrażenie, ale nie widzi w postępowaniu urzędnika żadnego wykroczenia i dla tego nie znajduje żadnego powodu do udzielenia żandarmowi publicznéj wobec całego kraju nagany.

Na wniosek posła Windthorsta (Meppen), uchwalono dyskusyą nad interpelacyą. Dr. Franz, otrzymawszy pierwszy głos, wyrzekł, że oświadczeniem ministra zadowolić się nie może i dla tego wzywa go wprost, aby publicznie przed krajem oświadczył, czy rząd ma wolę Najśw. Hostyą jako największą świętość Kościoła katolickiego wziąść w opiekę przeciw wszelkiéj profanacyi. — Minister milczał. — Poseł Lehfeld wniósł o zakończenie debaty, ale centrum odezwało się tak silnym głosem oburzenia, że większość Izby wniosku nie przyjęła i jeszcze dwom posłom głos zabrać pozwoliła.

Liberalny poseł Jüttner, reprezentujący w Izbie miejsce czynu, przemawiając następnie, nie widzi w tém zajściu nic tak okropnego, jak to centrum stara się przedstawić, co najwyżéj uznać tylko może niezręczność urzędników egzekutywnych; przyznać jednak musiał, że fakt ten w Olawie i całéj okolicy boleśnie dotknął wszystkie bez różnicy wyznania.

Poseł Windthorst (Meppen), pochwycił ogólną stronę tego zajścia i życzył sobie, aby przynajmniéj pod tym względem raczył minister się oświadczyć, czy Hostya zamknięta w tabernakulum nie jest bezpieczną przed rękami policyantów przy rewizyach. Przechodząc potém do bliższego objaśnienia niniejszego świętokradztwa zakonstatował, jak landrat olawski lekceważył całą tę sprawę, gdyż nie uważał za potrzebne wziąść osobiście udziału w rewizyi, rozciągającéj się do Kościoła i tabernakulum, tylko przykre to polecenie kazał spełnić dwom niższym urzędnikom, którzy w tak niegodny sposób z niego się wywiązali. Przywódzca centrum radził pomiędzy innemi ministrowi, aby mniéj „głupich“ ludzi powoływał do służby policyjnéj. Wyrażając w końcu zadziwienie swoje nad apatyą ministra i jego chłodną postawą w téj sprawie, zakończył temi słowy: „Winszuję Prusom takiéj administracyi.“

Minister spraw wewnętrznych odmówił oświadczenia w myśl poprzedniego mówcy, bo gdyby wyrzekł że to jest wolą rządu, aby konsekrowana Hostya św. nie była dotykaną rękami władz, mogłby prejudykować wyroki sądu. W końcu raz jeszcze dobitnie powtórzył, że osobom biorącym udział w tém zajściu nie może żadnéj udzielić nagany. — Na wniosek posła Heiligera zamknięto dyskusyą. Poseł Windthorst (Meppen) raz jeszcze prosił o głos, ale już daremnie. Cała dyskusya nie trwała ani godziny; katolicy jednak monarchii pruskiéj nie zapomną nigdy téj godziny!

Mowa

posła

Emila Czarlińskiego.

Na posiedzeniu sejmu pruskiego w dniu 15 b. m. podczas obrad specyalnych nad projektem do prawa o języku urzędowym przy § 3 zabrał głos poseł p. **Emil Czarliński** i powiedział co następuje:

M. P! W sobotę prawie wszyscy mówcy zarzucili nam, jakobyśmy prawo to niesłusznie odrzucali. Przy § 2 starałem się już dowieść, że obawy nasze są zupełnie usprawiedliwione, teraz pozwalam sobie pokrótce zrobić to samo przy niniejszym paragrafie. Pan Minister i p. Aegidi starali się dowieść, że nie mamy powodu do obaw, aby ten oto projekt do prawa w zasadzie albo téż którykolwiek z jego paragrafów używanie języka naszego ukracał w stosunkach wszelakich w prawie wyraźnie nie wymienionych — otóż, panowie, w tém właśnie inne jest nasze zdanie. Przeciwnie, my z tego właśnie stanowiska twierdzimy, że ustawa ta w ogóle nie tylko gwałci prawo w sposób przez nas tu przedstawiony, lecz owszem zagraża językowi naszemu w prywatnych stosunkach. M. P. Ustawą tą a mianowicie téż § 3 ubić chcecie stosunki, w których uprawnione wymagania obcojęzykowych żywiołów się nastręczają pod wszelakim względem życia publicznego, a zatém we wszystkich urzędowych czynnościach. I otóż tedy § 3 wychodzi z przypuszczenia, że w kryminalném i cywilném postępowaniu potrzeba innojęzykowéj ludności państwa pruskiego przyznać niektóre ułatwienia; — ale, panowie, jak już sprawozdanie komisyi was objaśniło, tak téż co do ułatwień owych, w paragrafie tym z kilku stron wymaganych, większość zdań w komisyi prawie jednomyślnie na to się zgodziła, że nie potrzeba ułatwień takich wpisywać w ustawę, wystarczy bowiem pozostawić zdaniu sędziego wszystko, coby się okazało potrzebném nieniemieckiéj ludności państwa pruskiego. A zatém M. P., i tu uwzględnienie jest tylko przypuszczalnie możliwe.

Poseł Aegidi napominał nas w onegdajszéj mowie, żebyśmy baczyli na to, iż ustawa nigdzie nie wkracza w wolność używania języka po za zakresem urzędowym. Tak jest, panowie, ale my przy tym jak i przy wszystkich następnych paragrafach pytamy właśnie o to! Jak tu już w sobotę pobieżnie nadmieniłem, słyszeliście M. P., już od p. ministra, jakie jest jego zdanie, że wykonywanie prawa o zebraniach z powodu nadzoru policyjnego styka się z państwem, że więc w ogólności postępować będą wedle zasady: jest to styczność urzędowa a zatém i tu obcéj mowy ścierpieć nie można, a jeśli się na nią pozwoli to tylko z łaski. W tym szczegółowym przypadku broni nas konstytucya — a myślę, że wkrótce z obrony téj wiele będziemy musieli korzystać.

Tymczasem są jeszcze inne sprawy, nieustannie nas wprowadzające w styczność z władzami rządowemi tak np. obowiązek składania do policyi wszelakich rzeczy drukowanych, jako to dzienników itp. Panowie w chwili, kiedy ustawę tę przyjmiecie bez zastrzeżenia dla takich wypadków, pan minister spraw wewnętrznych oświadczy: jedynym językiem urzędowym jest niemiecki, policya jest urzędem, obowiązkiem jéj jest czuwać nad tem, co po polsku piszecie; potrzeba zatém, abyście w dosłownem tłómaczeniu podali, coście po polsku spisali. Zdaje nam się, M. P., że wolno wam na to potrząść głową, a ja wam powiadam, że zupełnie uprawnieni jesteśmy do wynurzania takich obaw; leżą one jak na dłoni i nie są tak urojonemi, jak p. referentowi się zdaje, albowiem i w prawo prasowe można coś wczytać.

Idźmy daléj, M. P.! Wolna nam tu mówić, co nam się podoba, wolno nam téż, a ustawy nas w tém bronią, powtórzyć to, co tu mówimy, przed naszymi wyborcami w języku dla nich zrozumiałym. Czyż wkrótce po przyjęciu téj ustawy, panowie, nie będziecie może zmuszeni bronić nas w tém właśnie prawie, gdy pan minister się odwoła na tę ustawę i powie: językiem urzędowym w państwie pruskiém jest tylko język niemiecki a policyjny urząd porówno z wszystkiemi innemi urzędami ma prawo do języka urzędowego. Otóż o tém w ustawie nie ma ani słowa. Nie można się na nas gniewać, jeśli takie wynurzamy obawy.

Jeśli p. dep. Aegidi powołuje nas, abyśmy baczyli, żeby się nic nie dostało do ustawy, coby było dla nas szkodliwém, odpowiadam na to: my baczyć musimy, aby weszło tam wszystko, co nam używanie języka naszego zabezpiecza.

Dotknąłem tego tylko pobieżnie, aby panom dowieść, że opozycya nasza przeciwko ustawie, jakkolwiekbyście ją po ludzku ułożyć chcieli, jest usprawiedliwioną.

Co się tyczy paragrafu tego w szczególności, komisya więcéj się liczy z potrzebą, niż projekt rządowy. Komisya życzy sobie wpisać, że ważne zeznania stron spisane być mają w protokule lub dodatku. Panowie, uwzględnienie zaś to może zrobiliście tylko przypuszczalnie możliwém. Tak właśnie jak przy § 2 cała nie po niemiecku mówiąca ludność oddaną jest samowoli rządu, tak w tym § 3 oddajecie okoliczność tę dowolnemu rozumieniu sędziego. Daleki jestem od tego, abym i charakterowi sędziego w czémkolwiek ubliżał, nie waham się nawet wyrazić osobiście, że pod względem sądowniczym zupełne mam do niego zaufanie, ale bądź co bądź zrobiliście, panowie, sędziego sędzią ważności niezrozumiałego języka; sędzia bowiem nie tylko rozsądza, czy przedmiot jest tak ważnym, jak chce strona, lecz właśnie, czy zeznania, o których mówi § 3, mają znaczenie przed prawem. Nie bacząc już na słabości każdemu człowiekowi a zatém i sędziemu właściwe, a przypuszczając, że zawsze rzeczywistą prawdę w niezrozumiałym własnym języku — powiedzmy tu polskim — w protokule starannie pomieści — zaprzeczyć muszę, aby sędzia był zdolen i mocen dobréj woli swéj zadość uczynić. Bierzcie stósunki nasze, jakiemi są. Niektórzy mówią po polsku, ale żaden z nich, ani nawet ci panowie, co tu w téj Izbie siedzą i myślą, że po polsku umieją, nie zdoła stron dokładnie pojąć. Prawie wszyscy, panowie i obecni tu panowie sędziowie, zawsze używać muszą tłómacza, ilekroć sprawa jest z Polakiem, nie umiejącym po niemiecku, a w każdym poszczególnym wypadku sądzą tylko wedle tego, co im tłómacz podaje.

Wiemy zaś, panowie, czém jest tłómacz: powtarza on suche wyrazy strony i prawie nigdy sam sobie na pewne nie powie: rozumiem wątek tego, co strona powiedziała. A przecież nadto przyznacie mi pewno słuszność, gdy twierdzę, że o wartości zeznania właśnie tylko zeznający wyrokować może. W procesie cywilnym, przyznaję, że strony zbyteczną wagę przypisują swym zeznaniom, ponieważ nie one same sądzą o tém, o czém sędzia wyrokuje, ale, panowie, zeznania świadków, odpowiedzialne przesłuchy, śledztwa wstępne, to są wedle mego zdania ważne okoliczności, gdzie bardzo na tém zależy, aby każde słówko, nawet porządek wyrazów dokładnie powtórzyć i do protokułu zapisać. Możeż sędzia rozeznać wartość tych zeznań? Sędzia z konieczności polegać musi na tłómaczu i jemu wierzyć, a jeśli, panowie, po moim, nie koniecznie może prawniczym wywodzie sobie uprzytomnicie, że bywają strony, które bona fide wierzą, nidgy zaś mala fide, a w tłómaczeniu nie ma tego, co powiedzieli ci, co po niemiecku nie rozumieją, co się tak często zdarza i co wcale protokułu nie rozumieją, a sędzia nie rozumie znów, co oni powiedzieli — nie zechcecież być ze mną jednego przekonania, że w paragraf ten wpisać coś trzeba, aby strona, jeśli tego zażąda, zeznania swoje w własnym języku złożyć mogła i aby je do protokułu przyjęto? Sądzę, panowie, że przeto przekonanie sędziego nie wystarcza. Sędzia nie może z zeznanie wyrozumieć tego, co zeznający przez nie chce powiedzieć. Jestem téż i o tém przekonany, że nasi koledzy właśnie, będący sędziami, obeznani z stósunkami naszych prowincyi, przyznają nam słuszność, że gotowi będą przyjąć wniosek Franza. W komisyi wprawdzie poświęcili to lepsze swoje zapatrywanie, lepsze swe przekonanie, jeżeli mi wolno tak się wyrazić, względowi, który zdaniem mojém przy projekcie do prawa w rachubę wchodzić nie powinien. Jak sprawozdanie oświadcza, wyjawili pp. komisarze rządowi obawę, by wzgląd taki nie otworzył wrót nadużyciom. O tém na zakończenie słów jeszcze kilka.

Przy obradach nad § 3 słyszano z ławy ministeryalnéj otsrzeżenie, aby podobnych rzeczy nie umieszczano przecież w prawie, które wytwarzają prawa tam, gdzie nie istnieją i aby niemi nie dopuszczano się wielkich nadużyć. Względowi takiemu pofolgowaliście téż panowie, w komisyi. Lecz tu, pytam się, czyż tworzymy prawa, jakie za konieczne uznajemy, jak to z ław ministeryalnych tu właśnie tak bardzo podnoszono, dla tego tylko, by postawić zasadę uderzającą, względność zaś mądrego prawodawcy przekazać arbitralności? Czyż dla tego nie mamy przyjmować koniecznych rzeczywiście poprawek prawa, ponieważ możnaby ich nadużywać? Panowie, tak się prawa nie uchwalają a motyw taki powodować nie powinien wami i przy tém prawie! Powinniście mieć wzgląd na potrzebę a wobec niéj nie wolno wam powiedzieć: nie możemy tego przyjąć, bo go nadużyć można.

Panowie, owoż uwagi, jakie chciałbym dodać przy tym § 3. Proszę was, abyście, jeżeli w ogóle nie chcecie, aby prawo to było zupełnie iluzorycznem i nie naraziło polskich prowincyi na ogromne straty, przyjęli poprawkę p. Franza.

(Dziennik Pozn.)

Poniedziałkowe posiedzenie w sprawie języka urzędowego.

(Ciąg dalszy.)

Po przemówieniu posła Łyskowskiego, podaném wczoraj, odezwał się poseł Plath, który w imieniu Izby zastrzegł się przeciw źle zrozumianemu pojęciu wesołości Izby przy czytaniu wniosku p. Łyskowskiego. Wesołość ta nie odnosiła się do oporu Polaków przeciw temu prawu, jedno do dziwnéj taktyki parlamentarnéj, jakiéj tu użyto. Wszyscy mówcy, którzy przemawiali w tym przedmiocie, wychodzili, jak się samo przez się rozumie z założenia, że projekt ten obejmuje całą monarchią pruską; jeśli stawiono wniosek, który od nas żąda, abyśmy w jednéj chwili powiedzieli tak i nie, to wesołość Izby zdaje mi się bardzo łagodną krytyką. Mojém zdaniem taki wniosek zasługuje na inną odpowiedź.

Przeciw wywodom p. Plath wystąpił poseł nasz p. **Kantak** i w te przemówił słowa:

Panowie! Poseł p. Plath zastrzega się w imieniu Izby; ponieważ niewiadomo mi, aby miał do tego polecenie wprost od Izby i sądzę, że najlepiéjby zrobił każdy poseł, aby w swojém imieniu się zastrzegał, jeżeli, jak w obecnym przypadku niepodobieństwem, aby znał motywa wszystkich panów, przeto nie mogę w żaden sposób przyjąć od pana posła Plath zastrzeżenia w imieniu Izby. Książę Bismarck, M. P., powiedział w roku 1872, zanim jeszcze jakikolwiek wniosek postawiliśmy, niepowodowany do tego niczém — dziś jeszcze to czytałem: — „Będziecie nam przedstawiali wnioski i żale na rzecz języka polskiego, my staniemy wam naprzeciw z projektami do praw na rzecz języka niemieckiego.“ Otóż, panowie, co książę Bismarck naprzeciw nam mógł uczynić, do tego i my wobec rządu

---

tedy samą obecnością w stolicy, pozbawiając mnie tym sposobem świeżego powietrza.

— Mylisz się Schelmie, inną jeszcze obmyśliłem zemstę.

— Mścij się po swojemu, byleś ztąd wyszadł.

I nacisnął jeden z drutów, co odemknęło drzwi przedpokoju, gdzie dwóch służących czekało na rozkazy pańskie. Schelm wskazał ich Müllerowi.

— Jak widzisz, nie łatwo ci przyjdzie mnie zamordować. Powtórnie przyszłoby ci iść w Sybir lub kopalnie.

— A gdybym to był postanowił, podobnie jak postanowiłem, rozwiązać socyalizm, wyrzec się marzeń całego życia? cóż ty na to powiesz mości Schelmie? Godzinę już tylko mam przed sobą i téj godziny użyć mogę, jak mi się podoba.

Schelm przypuścił, że jego wróg oszalał, i słuchał go w milczeniu zdziwioném.

— Powiedziałem ci, że nawet nienawiści dziś już ku tobie nie czuję, ciągnął daléj Müller zawsze jednym głosem, atoli niesłusznie byłoby takiego łotra na ziemi zostawić. Tyś starym i kaleką, kości musisz mieć kruche?

Wyprostował się nagle, ścisnął pięść olbrzymią, i z całéj siły nią uderzył w czaszkę Schelma.

— Giń, żmijo! szepnął z cicha na ucho dawnego wroga.

Dał się słyszeć trzask kości, i głowa Schelma opadła na jego piersiach.

— Lokaje patrzyli na tę scenę, ale nie słyszeli kłótni, bo Müller ani razu się nie uniósł, nie spodziewali się żadnego gwałtu. Ani téż przypuścić mogli, iż proste uderzenie miało być śmiertelnem. To ich osłupienie pozwoliło Müllerowi zyskać na czasie. Rzucił się naprzód, przebiegł salon, porwał Andrzeja za rękę, i już był na dziedzińcu, gdy lokaje puścili się w pogoń.

— Trzymajcie go! on zabił naszego pana.

Atoli Müller silną dłonią odepchnął oddźwiernego, a wskoczywszy do powozu, czwałem rozkazał pędzić. Sfora lokajów darmo wyła za pędzącą karetą.

— Trzymajcie ich! to morderca naszego barona!

W Petersburgu policya we dnie niema agentów po ulicach. Przechodnie nawet nie przypuszczali, aby szukać zbrodniarza w eleganckiéj karecie, i oglądali się na wszystkie strony, szukając winowajcy.

Powoli ustały krzyki, chyże rumaki wyprzedziły pogoń i stanęły nareszcie przed bramą pałacu sprawiedliwości. Müller wysiadł, a z nim Dakus i reszta towarzyszów, nie wyłączając lokajów.

— Możesz wrócić do pałacu, rozkazał Müller stangretowi.

Sam zaś udał się na dziedziniec.

— Bello, Poleno, nie potrzebuję was więcéj. Jeśli chcecie, możecie być na sądach, ale dla własnéj przyjemności. Możecie się zgłosić do mego bankiera po obiecane wynagrodzenie. I ty, bądź zdrow Andrzeju! nie zobaczymy się już więcéj!

Wszedł na wschody pałacu, wraz z Iwanem ciągnącym za sobą Dakusa.

— Poznałeś dom, do którego cię zaprowadził był Daryn? spytał Müler tego ostatniego.

— Tak jest, odparł stłumionym głosem doktór.

— Wszakże tam baron von Schelmberg mieszka.

— Zdaje się.

Dakus drżał jak liść osowy, Nabab, Iwan, Dakus i dwaj nihiliści weszli razem do sali. Andrzéj zemknął był poprzednio. Müller zwrócił się do Polena.

— Ukryjcie się w zakątku, i uważnie słuchajcie rozprawy.

Nihiliści udali się w swoją stronę. Adwokaci, urzędnicy i ciekawi przechadzali się w ogromnéj sali wyczekując. Nadejście księcia Kadupuru nie uszło powszechnéj uwadze.

Müller zawołał woźnego.

— Wyproś tu na chwilę pana S..., obrońcę hr. Łanina; powiedz mu, że oczekiwani świadkowie nadeszli.

Woźny wbiegł do trybunału, wtedy Müller pokazał plikę banknotów i weksli Dakusowi, nieznacznie trzymanemu silną dłonią Iwana.

— Nazwiesz się tu w obec człowieka, który cię o twe imię zapyta. Poczém ci wręczę natychmiast obiecane dwa miliony.

Dakus chciał coś powiedzieć.

— Ani słowa, cofnąć się już nie możesz. Na pierwsze słowo oporu oddałbym cię w ręce sprawiedliwości. Słuchaj mnie, mścij się i bądź bogatym! Nie drżyj tak. Wprawdzie zawiniłeś nie mało, ale dziś zbrodni żałujesz.

Obrońca S... nadbiegł zdyszany. Na widok Müllera objawił radość najżywszą.

— Nareszcie! Hrabina była w rozpaczy, chociaż pozornie okazała spokój, pełen godności; ale spóźnienie jest znaczném!

— Wszakże umówiliśmy się, że dopiero po debatach i na samym końcu się ukażę.

— Tak jest, ale pono już za późno. Sędziowie już ustąpili, aby się względem wyroku naradzić.

— Nie ma jeszcze drugiéj, jak się to stało?

— Daryn bardzo szybko i krótko mówił, ja zaś opierałem mą obronę na nieprzewidzianych wypadkach, które nie zaszły, skoro książę do tyla się spóźniłeś.

— Co tu począć?

— Nic straconego nie jest, jeżeli potrzebne przynosisz dowody.

Müller szepnął coś na ucho adwokatowi, który do Dakusa przyskoczył.

— Jesteś doktorem Dakusem? zapytał go żywo.

Doktór się zląkł ponownie i głos zamarł mu w piersiach. Müller strasznym wzrokiem nań spojrzał, a doktor wyjąkał swe nazwisko. Adwokat daléj pytał:

— Swiadczyć chcesz ku obronie obżałowanego?

— Tak jest, odparł Dakus.

— Chodź, zaprowadzę cię do izby świadków, trochę już późno, ale wysłuchanym być musisz, już się o to postaram.

Zwrócił się do woźnego. W téj chwili Müller podał Dakusowi obiecaną nagrodę, po którą sięgnął z zwierzęcą chciwością. Adwokat powrócił.

— Raczcie panowie przejść do izby świadków, gdzie was woźny zaprowadzi, co do mnie, wracam do sali trybunału.

Müller zwrócił się do Iwana:

— Bądź zdrów Iwanie! szczęśliwéj drogi.

Sybirak do łez był wzruszonym i wahał się widocznie.

— Pozwól mi doczekać końca....

— Alboż zapominasz o danych mi obietnicach? szepnął Müller z cicha. Za chwilę nie będziesz już bezpiecznym, jedź, żądam tego, wymagam!

A gdy Iwan jeszcze się ociągał:

— Proszę cię!

Sybirak z głuchem westchnieniem się oddalił. Müller udał się za woźnym, a gdy stanął w progu, rzekł sam do siebie:

— Wszystko się skończyło!

Dakus objął całą salę spojrzeniem. Wszystkie oczy na niego były zwrócone. Wszędzie czujne stały warty, pochylił głowę, aby w ślad za Nababem wstąpić do izby świadków.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mamy prawo. Rząd przedstawia nam w tym projekcie wniosek, który uważamy nie tylko za uszczuplenie, ale nawet za obalenie publicznego prawa, przysługującego naszemu językowi. Naprzeciw temu przedstawiamy rządowi po prostu wniosek: dla nas to prawo nie stósowne, u nas go nie zaprowadzajcie! Dotychczas przysługiwało nam prawo ogłaszania wszystkich ustaw w zbiorze praw w polskim i niemieckim języku; również prawo podobnego ogłaszania w obydwóch językach innych urzędowych rozporządzeń w W. Ksiestwie Poznańskiém w dziennikach urzędowych Księstwa; my żądamy zachowania tego prawa nie tylko tam, gdzie ono istniało, ale i dla całego ludu polskiego, gdzie takowy w większości lub w znacznéj liczbie pojedyńcze obwody rejencyjne zamieszkuje. Co bylo wolno księciu Bismarckowi wobec nas, to wolno i nam wobec księcia Bismarcka i rządu. Różnicę pomiędzy nami a resztą kraju wyjaśnił wam kolega Łyskowski na wstępie swéj mowy. Powoływał się on na waszych wielkich mężów stanu i zaprawdę, panowie, nie jestem dla nikogo źle usposobionym, nie pragnę nigdy, aby na was przyszły ciężkie czasy, ale owe ciężkie czasy wydały wtenczas wielkich mężów, i zdaje się, że z ubiegiem tych ciężkich czasów i w szczęśliwych okolicznościach owi wielcy ludzie znikli zupełnie. Mimo to nie tracę nadziei, że chociaż nie dziś, to po późniejszych latach znajdą się mężowie, którzy zasady Steina, Hardenberga i Altensteina w ich duchu daléj poprowadzą.

Co się tyczy wesołości Izby przy podaniu naszego wniosku, cieszy mię, iż zdaje się przynajmniéj, że wniosek ten zainteresował Izbę, chociaż nie sympatycznie, co przyznaję. Ale aby uzasadnić, dla czego wesołość ta powstała, wiedział poseł p. Plath, że powodem do niéj był dziwny sposób taktyki parlamentarnéj, z naszéj strony, że gdy przy innych projektach od tego wychodziliśmy, że projekt do prawa dany był dla całéj monarchii, teraz stawiamy wniosek, aby nas wykluczono. Ja uważam, że taktyka ta zupełnie naturalna. Prawo uchwalone bywa dla całéj monarchii, wy panowie radzicie nad pojedyńczemi paragrafami i przepisami, my w tych obradach bierzemy udział, staramy się odwieść was od tego, abyście pojedyńcze paragrafy przyjmowali; robią się poprawki, a my przytém przemawiamy i głosujemy za tą lub ową poprawką w nadziei, że poprawka, ulepszająca sprawę przejdzie. Naturalnie, panowie, do niczego to nie prowadzi, jeżeli przejdą takie poprawki, w których uchwalacie ograniczenie prawa orzeczeniami, jak „nagłe przypadki“, „zrozumienie władz“, „obecność tłómacza“, a przy tych ograniczeniach nawet nie powiadacie, że takie podania w podobnych przypadkach „powinny być“, lub „będą“ przyjmowane, ale tylko „mogą“ być przyjmowane. Jeżeli się ograniczycie na wyrażenia „mogą“ natenczas szkoda czasu i atłasu. (Wesołość.)

Tak, ja prawie tego nie uważam za rzecz śmieszną, panowie, bo to mi przyznacie, że uwzględnianie tych podań zupełnie pozostawiacie samowoli. Gdyśmy już wszystko wyczerpnęli, aby łagodniejsze sformułowanie prawa przeprowadzić, stawiamy nasz wniosek; pominąwszy nasze prawa, prawo to nowe zupełnie jest złe, nie zaprowadzajcie go u nas, a jeżeli je koniecznie w innych częściach kraju zaprowadzić chcecie, oszczędźcie nam tego daru. Uważam to za rzecz bardzo logiczną i naturalną. Bo gdzie mieliśmy wniosek nasz postawić? Czy może przy pojedyńczych paragrafach, dotyczących szczegółów wykonania prawa? Te paragrafy szczegółowe musiały koniecznie poprzedzić i teraz gdy przeszły, wsuwamy pomiędzy nie, a paragraf, dotyczący zniesienia dawniejszych rozporządzeń, nasz wniosek, aby prawo to nie obowięzywało dawniejszych polskich dzielnic. Uchwaliliśmy przecież inne prawa, ordynacye powiatowe, prowincyonalne i t. p. dla prowincyi pruskiéj, szlązkiéj, pomorskiéj i t. d. z wyjątkiem księstwa poznańskiego, czemubyście téż nie mieli ustanowić prawa, z wyjątkiem prowincyi Poznańskiéj i Prus zachodnich, to znaczy z wyjątkiem polskich dzielnic? Możliwości przeprowadzenia tego nie można przecież zaprzeczyć i ja w tém osobliwéj taktyki parlamentarnéj ani nie widzę, ani nie przyznaję. Ale panowie, nie chcę was wstrzymywać, nie chcę daléj bronić wniosku, bo wszelka obrona wobec was na nic się nie zda.

Po przemówieniu posła Kantaka, odezwał się poseł Aegidi i oświadczył, że wniosek posła Łyskowskiego robi na nim takie samo wrażenie, jak gdyby który z członków centrum stawił wniosek o zniesienie praw majowych w prowincyach zamieszkałych przeważnie przez ludność katolicką. Mówca prostuje następnie z mowy posła Łyskowskiego ustęp, dotyczący reskryptu ministra Steina z roku 1822, w którym Stein już nie był ministrem. Tu następuje diatryba w obronie uciśnionéj przez Polskę ludności Prus zachodnich; cytujemy ją tu dosłownie za National Ztg.:

Deputowany Łyskowski jest posłem z Prus zachodnich, a że narodowo-polski (national-polnischer) mówca z téj dzielnicy z takim zapałem mógł wystąpić na tém miejscu w obronie polskiéj narodowości, jest wynikiem historyi, będącéj dla obydwóch stron i Polaków i Niemców równo bolesną! Prusy, dzielnica zakonu, zostały przez Polaków zdobyte; z systematycznéj walki, którą Polacy ku zagładzie żywiołu niemieckiego prowadzili, wyszła taka polska ludność, że jéj reprezentant, pan Łyskowski użala się teraz nad prawodawstwem, którego humanitarny charakter niczém nie jest, wobec gwałtów, jakich się niegdyś Polacy w ziemiach zakonu dopuszczali.

Po tém przemówieniu odrzucono wniosek posła Ł., i przyjęto §. 11 jak go zredagowała komisya.

Do § 12 przemówił poseł kościański p. **Stanisław Chłapowski** w te słowa:

Mości Panowie! § 12 przytacza kilka przepisów, jako takie, których prawo nie dotyka, a pomiędzy niemi i przepis, wedle którego żołnierzom po niemiecku nie umiejącym artykuły wojenne mają być odczytane w języku polskim. Ze stanowiska naszego nie można naturalnie nic mieć przeciw temu do nadmienienia; prawo przemawia za tém, potrzeba również za tém przemawia jak nie mniéj interes armii. Atoli zdaniem mojém Mości Panowie, przepis ten, zajmujący w § 12 pierwsze miejsce, najostrzejszą jest krytyką całego tego prawa, A więc tam, gdzie interes państwa i armii tego wymaga, aby żołnierzom ogłoszone zostały artykuły wojenne, prawa, wedle których postępować mają, tam odczytane im być mają w języku ojczystym, aby je rozumieli. — Żąda się tego, przyjmuje i w prawie stanowi się wyjątek. Ale gdzie chodzi o interes prywatny, często o honor pojedyńczego człowieka i święte interesa całéj ludności tam nie staje się to, tam przyjmuje się prawo, nie pytając się nawet o jego potrzebę.

Nie będę przemawiał ani za ani przeciw temu paragrafowi, chciałem bowiem tylko stwierdzić, jak prawo to krytykując siebie znosi samo siebie.

ZIEMIE POLSKIE.

Do Gazety Narodowéj piszą pomiędzy innemi z Warszawy, że na dzień 17 maja zapowiedziany był tamże przyjazd ministra sprawiedliwości z Petersburga, p. Pahlena. Pahlen jest Niemcem, nie umiejącym nawet dobrze mówić po moskiewsku. Jest to człowiek, jako prawnik, w istocie uzdolniony, szczególniéj jest biegły jako cywilista. Zwiedziwszy przedtém sądownictwo w Kongresówce, nabrał o niéj najpochlebniejszego przekonania i głośno się z tém odzywał — szczególniéj urządzenia hypoteczne zachwyciły go, a wiadomo, że w całém państwie rosyjskiém hypoteki niema i przy zupełnie dezorganicyjnych pojęciach prawnych na długo jeszcze ani mowy o niéj być tam nie może. Przyjazd Pahlena do Warszawy ma być w związku z osobistym nadzorem nad wprowadzeniem w Kongresówce nowéj ustawy sądowéj, która, jak wiadomo, ma wejść w życie z dniem 1 czerwca br. Utrzymują dobrze poinformowani, że Pahlen w dykasteryach cywilnych, gdzie obowięzuje u nas kodeks Napoleona, w hypotecznych i notaryalnych ma zamiar mianować samych Polaków (?) i że prezesów sądów okręgowych chce otoczyć członkami Polakami z dawnych urzędników sądowych, aby przez to dać możność jakiego takiego funkcyonowania sprawiedliwości, która naturalnie przy tych nowych urządzeniach i przy zupełnéj nieznajomości rzeczy u dygnitarzy moskiewskich, mocno szwankować będzie. Utrzymują także, iż Pahlen wyjednał szersze pozostawienie języka polskiego w nowéj procedurze sądowéj, jak to pierwiastkowo było zamiarem. Aresztowania żydów na Litwie wywarły alarmujący wpływ na żydostwo w Warszawie; już policyjni ajenci uwijają się między żydami, a nawet mówią, że kilku aresztowano. Czy aresztowania nastąpiły, na pewne nie wiadomo, ale to fakt nieulegający wątpliwości, że policya odbyła już kilka nocnych rewizyi u żydów warszawskich, którzy nadzwyczajnie są tém zatrwożeni. Wiele z żydowskich rodzin pojechało do Wilna, gdzie ich krewni osadzeni zostali w więzieniu, ale podobno teraz oberpolicmajster warszawski odmawia im paszportów.

NIEMCY.

* Berlin, 18 maja. O interpelacyi posła dr. Franz, odnoszącéj się do świętokradztwa spełnionego w kościele Olawskim przez żandarma, załatwionéj na posiedzeniu dzisiejszém Izby poselskiéj, podajemy szczegółowe sprawozdanie powyżéj.

Po załatwieniu téj sprawy przeszła Izba do specyalnéj debaty nad projektem do prawa, dotyczącego uzdolnienia do wyższych urzędów administracyjnych.

W tym samym czasie obradowała Izba Panów nad projektem do prawa o zakupnie kolei żelaznych na rzecz państwa. Ks. Bismarck był przytomnym na posiedzeniu. Podczas jeneralnéj dyskusyi zabierali głos za projektem hr. Udo Stolberg-Wernigerode, dr. Beseler, oponowali bar. v. Senfft Pilsach i hr. Zur Lippe. Ze strony rządu przemawiali: minister handlu dr. Achenbach i sam ks. Bismarck. Nowych momentów dyskusya nie wydobyła żadnych na jaw, wszystkie obawy i zarzuty mówców opozycyi zbijano od stołu rządowego temi samemi argumentami co w Izbie poselskiéj. Projekt w końcu przyjęto po głosowaniu imiennem 75 głosami przeciwko 26.

W tych dniach mówiono znowu głośniéj o ustąpieniu ministra Camphausena. Dzisiejsza wieczorna Nat. Ztg. zaprzecza tym pogłoskom. Powód do tych wieści miała dać, jak twierdzi organ przyboczny ministra skarbu, wątpliwość wielka, czy Izba potwierdzi projekt, dotyczący kolei Halle-Sorau-Guben. Minister byłby postawił kwestyą gabinetową, gdyby Izba nie miała chęci przychylić się do wniosku rządowego. Tymczasem o co innego chodziło. Nieporozumienia powstały pomiędzy Camphausenem a ks. Bismarkiem z powodu nieustalonych stósunków pomiędzy rządem cesarskim a pruskim, co przy nowém obsadzeniu prezydentury urzędu kanclerskiego wystąpiło tym drastyczniéj na jaw. Zwłaszcza przewodnictwo przy głosowaniu pruskich reprezentantów w radzie związkowéj i osobisty stęsunek prezydenta urzędu kanclerskiego do pruskiego ministerstwa najznaczniejszą tutaj odgrywał rolę. Załatwiono podobno sprawę w ten sposób, że prezes urzędu kanclerskiego p. Hoffmann będzie równocześnie mianowany ministrem pruskim i zastępować będzie księcia kanclerza przy głosowaniu w radzie związkowéj. Również i sekretarz stanu v. Bülow w urzędzie zagranicznym cesarstwa otrzyma nominacyą na ministra pruskiego. Z tego więc, że każdy urzędnik cesarstwa musi należeć do jakiegoś pojedyńczego państwa, i najwyżsi urzędnicy niemieckiego państwa są zarazem urzędnikami pruskimi, wynika, że cesarstwo niemieckie jest tylko ideą, a ciałem są Prusy i odpowiedniejszą by była nazwa pruskiego cesarstwa aniżeli niemieckiego.

W procesie wytoczonym hr. Arnim o zdradę kraju najgłówniejszą rolę odgrywa świadek niejakiś E. Mathiae, który zeznał, że miał w ręku manuskrypt broszury „Pro Nihilo“, pisany ręką hr. Arnima. Frankf. Ztg następujące o tym człowieku podaje uwagi:

Świadek jest wciąż pod ręką, w Zurych jako wolontaryusz w drukarni podczas druku broszury „Pro Nihilo“, w Berlinie w czasie śledztwa przeciw hr. Arnimowi o zdradę stanu, wytoczonego na podstawie téj broszury. Później jako wolontaryusz w księgarni w Luzern dowiaduje się, że mieszkający tamże hr. Hompesch, kolumna ultramontanizmu, wręczył osobiście księgarni nakładowéj w Zurychu pierwszą połowę manuskryptu; kiedy zaś 23 września 1875 druga połowa, deklarowana na 500 franków, przybyła pocztą z Lucern, podnosi ze ziemi kopertę przesyłki; koperta ta znajduje się dzisiaj przy aktach. Niezadowolony swemi księgarskiemi studyami, jedzie powtórnie do Lucern, szpera tam w książkach pocztowych — zarząd poczty zdaje się dopomagał chętnie młodym uczniom księgarskim w ich studyach — przekonuje się z nich, że przesyłka 22 września została oddaną na pocztę i rite zapisaną. Ogląda sobie także miasto, odwiedza pewien hotel, aby się posilić, tam wpada mu w ręce lista przybyłych i o dziwy! ciekawą nowinę dla wolontaryusza księgarskiego znajduje: pomiędzy 20 sierpnia a 30 września zapisani są tam jako goście hotelu „Lucerner Hof“: „Comte Harry de Arnim i Comtesse de Arnim.“ Notuje to sobie, opuszcza w zimie z wiadomościami nabytemi z dziedziny handlu księgarskiego piękną Szwajcaryą i o szczęśliwy losie! sędzia śledczy dowiaduje się o jego szacownéj osobie, bierze go w Berlinie na przesłuchy i znajduje w nim jedynego świadka powodowego na udowodnienie hr. Arnimowi autorstwa broszury. Około tego świadka cała sprawa obracać się będzie. Jeżeli prokurator wygra sprawę, świadek zasłużył się dobrze ojczyznie, jeżeli zaś oskarżonemu i obrońcom się uda udowodnić krzywoprzysięstwo świadka, to owi osławieni świadkowie Ohm i Hentze pozyskają godnego kolegę w rocznikach pruskiego sądownictwa.

Czy nie osobliwy to świadek? Bliższą jego charakterystykę podaje w Frankf. Ztg pan Schabelitz z Zurychu, szef wspominanéj księgarni nakładowéj. Pisze on, że Ernst Matthiae nie był nigdy pomocnikiem księgarskim, że od 1 kwietnia 1875 uczył się zecerstwa w jego drukarni a w końcu stycznia b. r. uciekł po udawaniu przez siedm tygodni choroby; w czasie tym w drukarni nie postał. Podczas druku broszury „Pro Nihilo“ starał się Matthiae przywłaszczyć sobie arkusze świeże z pod prasy wychodzące, gdyż pewna osobistość z Zurychu wskutek polecenia otrzymanego z.....(?) kazała zecerom ofiarować 20 do 100 fr. wynagrodzenia za pierwszą odbitkę tego pisma. Daléj nadmienia p. Schabelitz, że nie układał się wcale z wspominanemi w procesie osobami hr. Hompesch i Bassenheim względem broszury, nigdy tych panów nie widział, ani téż zna autora pisma. — Ciekawą jeszcze w téj sprawie jest rzeczą, że Neue Wiener Abendblatt z 11 maja wydrukowała cały akt oskarżenia hr. Arnima o zdradę kraju w 12 łamach. Ponieważ aktu tego nie odczytano jeszcze w pierwszym terminie, dla tego podług § 17 niem. prawa prasowego nie wolno dziennikom niemieckim go przedrukować bez narażenia się na 6 miesięcy więzienia. — Policya téż tak była troskliwą, że czego nigdy nie czyniła, to tym razem przyjacielską oddała usługę rozmaitym organom prasy po rozmaitych miejscach, bo ich ostrzegła przed odrukowaniem niebezpiecznego dokumentu. O ile się dowiadujemy, stało się to w Wrocławiu, Moguncyi i Darmstadzie.

Nagłe usunięcie radzcy stanu v. Eisenhart z posady ważnéj i wpływowéj pierwszego sekretarza króla bawarskiego wielkie w całym kraju wywołało wrażenie. O powodach tego zupełnie niespodzianego ciosu najrozmaitsze krążą domysły. Ponieważ p. Eisenhart był podporą i wielkim przed królem obrońcą liberalizmu, tłómaczy prasa liberalna niełaskę królewską osobistemi przyczynami, i aby rzekomą radość „ultramontanów“ zamącić, zaznaczają, że następca jego na stanowisku pierwszego sekretarza dr. v. Ziegler jest także liberał najczystszéj wody. Radzca Eisenhart uchodził wszędzie za najzaciętszego wroga partyi patryotycznéj, główną podporę obecnego ministerstwa i największą przeszkodę zmiany systemu w Bawaryi, to nie dziw, że upadek jego przyjęto w całéj partyi patryotycznéj z radością i że organa patryotyczne domyślają się głębszych przyczyn w postanowieniu królewskiém. Czy się mylą, czas okaże. Że ten krok królewski dalsze pociągnie za sobą skutki, i wpłynie w krótkim czasie na zmianę ministerstwa, uważają powszechnie za pewne. Fakt ten usunięcia p. Eisenhart jest zawsze dla Bawaryi wysokiego politycznego znaczenia. Był on długie lata pierwszym ministrem, właściwi ministrowie byli jego kreaturami i narzędziami. Wielką odgrywał rolę podczas zawarcia układów wersalskich, był także autorem znanéj odezwy królewskiéj z 19 października 1875 do kraju, potępiającéj patryotyczną partyą w sejmie bawarskim. Usunięcie jego równa się zmianie ministerstwa. Następca jego dr. Ziegler zdaje się być chwilowym zastępcą, gdyż jest zbyt młodym i niewytrawnym człowiekiem, mało doświadczenia mającym w sprawach rządu; dotychczasowe bowiem pole jego pracy stanowiły referaty o muzyce i teatrze.

W okręgu Monachium I odbyły się dzisiaj prawybory. Jak donosi biuro Wolffa obrano 249 liberalnych wyborców a 35 ultramontanów. Rezultat ostatnich wyborów, skasowanych przez sejm 4 bm. wykazywał 228 liberalnych a 56 ultramontańskich wyborów.

Köln. Ztg. pisze, że ambasador turecki w Berlinie Edhem basza nie został wezwany jak inni jego koledzy, celem otrzymania objaśnień bliższych o konferencyi trzech kanclerzy. Zamierzył tedy sam wybadać tajemnicę, kazał się anonsować z wizytą u ks. Bismarcka i p. Bülow, ale obydwaj nie mieli czasu go przyjąć.

Cesarzowa Augusta przybyła wczoraj do Bruxeli po 1 godzinie z południa. Na dworcu przyjmowali ją członkowie królewskiéj familii i towarzyszyli jéj do pałacu, gdzie dawano na jej cześć galową ucztę. Wyjechała o 11 godz. wieczorem. Na dworzec odprowadzali cesarzową hr. i hrabina Flandryi. Dzisiaj po południu przybyła do Ems odwiedzić cesarza Aleksandra, przyjęła u niego obiad, poczém powróciła do Koblencyi.

FRANCYA.

* Paryż, 17 maja. Na wczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych przemawiał Clemenceau, były mer w Montmartre w czasie komuny, i popierał z całą otwartością wniosek o całkowitą amnestyą, który sam podpisał. Rozwodząc się o wypadkach z roku 1870, zapytuje czy miasto Paryż nie zostało przeciw swéj woli przez najokropniejsze nieszczęścia do téj straszliwéj wojny przywiedzione. Paryż nie może odpowiadać za cesarstwo, a jest raczéj pierwszą z jego ofiar, bo najbardziéj na rozkładający wpływ jego był narażony. Chciano z niego zrobić miasto zbytku i rozkoszy, — zamiast zrobić zeń miasto pracy! Ucierpiało to miasto głównie przez to, że mu odjęto wolność gminną, i finanse jego zmarnowano. Robiąc Paryż wielkiém miastem, starano się rozbudzić nieprzyjazne uczucia między ludnością wiejską a miejską aby przez to narzucić pośrednictwo cezara. W takich stósunkach wybuchła wojna — któréj naturalnym wynikiem był ruch iście ludowy z dnia 4go września, który się odbył bez wpływu stronnictw i ich przywódzców, wahających się przyjąć na siebie odpowiedzialność wobec trudności jakie się nasuwały. W ten sposób powstało między rządem a ludnością nieporozumienie, które doprowadziło do powstańczych ruchów. Najbardziej oburzyło ludność to, że z nieufności do gwardyi narodowéj nie pozwolono jej brać udziału w walce, chociaż ta sama gwardya pozwoliła się późniéj w walce pod Bougival porąbać i uratowała odwrót głównego korpusu; kapitulacya zrobiła resztę — posądzano wyższe klasy o zdradę — i tak umysły wszystkich rwać się poczęły do republiki, po któréj wyglądały zbawienia.

Zgromadzenie narodowe z roku 1870 było monarchiczne, pozbawienie Paryża tytułu stolicy uważano jako początek zamachu stanu, finansowe położenie Paryża było złe, prawo o płatności wekslów za komorne złe zrobiło wrażenie, kupcy się strwożyli, a obawa, aby nie odjęto żołdu gwardyi narodowéj jeszcze stan rzeczy pogorszyła. Wkroczenie Prusaków do Paryża doprowadziło oburzenie do najwyższego stopnia, aby mu się sprzeciwić, zabrano armaty. W tym czasie zakazano 10 pism i podpisano 3 wyroki z powodu zajść z 31 października 1870 roku. Dnia 18 marca starał się rząd odebrać armaty, co się nie udało itd. Paryża samego nie można winić za wszystko, dosyć on już odpokutował za błędy, których wcale nie popełnił. Co się tyczy stłumienia powstańców i ukarania winnych, to kara była wystarczająca — 17,000 rozstrzelano w Paryżu. Tu następuje długi wywód o aresztowaniach, sądach wojennych i surowości prawa. Nie było bardziéj buntowniczego czynu, jak zamach stanu z dnia 2 grudnia — a sprawcom jego nic nie zrobiono. Mówcy nie chodzi o rehabilitacyą komuny, ale o amnestyą, jaką udzielili np. Ludwik XVIII i Napoleon, miasto surowości zaleca mówca łagodność i sprawiedliwość.

Po Clemenceau mówił Lamy przeciw amnestyi, a następnie Lockroy. O pół do 7 odroczono posiedzenie na dzień dzisiejszy, w którym dyskusyą jeneralną zamknięto. Jutro ma mówić Raspail.

Komisya, zajmująca się ankietą w sprawie wyboru hr. de Mun, nic nie wskórała w Morbihan, dokąd się była udała, celem zasięgnięcia języka w téj sprawie. Wiadomość ta tak źle usposobiła korespondenta Köln. Ztg, iż telegrafem przesłał téjże gazecie następujące doniesienie: „jak się dowiaduję, komisya ta stawi wniosek, aby wypędzono z Francyi Jezuitów.“ — Nowy sekretarz w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Faye objął swój urząd.

Kronikarz paryzki Gazety Lwowskiéj, p. Teodor Bończa, kończy list swój z dnia 11 b. m. następującemi wiadomościami: Rozeszła się tu wieść, że ważna posada, którą zajmował pan Nigra w Paryżu, ma się dostać jednemu z członków izby Włoskiéj, księciu Baltazarowi Odescalchi, co zasmuciło bardzo tutejszych konserwatystów monarchicznych, gdyż nowy ambasador, chociaż jest krewnym Papieża, należy do stronnictwa radykalnego. (Wiadomość ta nie zdaje nam się prawdziwą, gdyż jak nam piszą z Paryża, następcą p. Nigra będzie prawdopodobnie senator Alfieri. Red.) Książę Odescalchi rodzi się z hr. Branickiéj. W téj chwili zajęty jest więcéj sprawą swego serca niż polityką, gdyż ma się wkrótce żenić z księżną Molitorn.

Książę Władysław Czartoryski, który był niedawno w Krakowie, natychmiast po powrocie swoim do Paryża, udał się do Mentone, gdzie syn jego z pierwszéj żony, córki królowéj

Izabelli, zdjęty ciężką chorobą dogorywa. Książę Czartoryski ma zamiar przepędzić całe lato w Sieniawie.

Zacny nasz ziomek, Seweryn Gałęzowski, chory od dwóch tygodni na zapalenie płuc, ma się dzięki Bogu lepiéj. Niebezpieczeństwo minęło.“

POŁWYSEP BAŁKAŃSKI.

Według ostatnich wiadomości powstanie bułgarskie dość znaczną już część kraju zajęło, co sam rząd turecki, wysyłając co dzień nowe oddziały wojsk do Bułgaryi, mimowoli przyznać jest zmuszony. I tak Ali basza w pospiesznym marszu zdąża do Adrianopola; prócz tego mają być codziennie z Carogrodu tamdotąd wysyłane od ziały po 1200 żołnierza. Powstańcy, aby utrudnić pochód wojsk tureckich, zniszczyli koléj żelazną pomiędzy Bellową a Filipopolis (Filibeh), daléj pomiędzy tatarskim Bazardzikiem a Sarumbejem. Według przypuszczeń Polit. Corr. siła powstańców dochodzi dziś do 8000 uzbrojonego żołnierza. Najsilniéj rozwinęło się powstanie w okręgu tatarski Bazardzik, który tak jest obszernym, jak cała Hercegowina. Głównem zaś ogniskiem całego ruchu w okręgu tym jest Denir Capoui, leżący na południe od łańcucha gór, znanego pod nazwą wysoki Bałkan. Denir Capoui leży w pośrodku gór i wskutek swego położenia jest nie do zdobycia. Wybór téj miejscowości za punkt środkowy całego ruchu, zdaje się wskazywać na to, że powstaniem bułgarskiém umiejętna kieruje ręka. Ztąd szerzy się powstanie na południe aż do Baszlugu, położonego na południe od Maricy. W kierunku zaś północnym dotarli powstańcy aż do Samokowa, a w południowo-zachodnim aż do wilajetu adryanopolskiego. Jak widać, obrali sobie powstańcy za główny teatr wojny górzyste okolice Bułgaoyi, tak sposobne w każdéj wojnie partyzanckiéj.

Telegramy rozniosły już po świecie wiadomości o okropnéj rzezi, jakiéj dopuścili się Turcy na chrześciańskich mieszkańcach Prjedoru w Bośni. Pol. Corr. podaje dziś następujące szczegóły o szalonym tym objawie fanatyzmu tureckiego.

Chrześcianie prjedorscy wspomagali powstańców bośniackich to datkami pieniężnemi, to żywnością, to wreszcie udzielaniem wiadomości o ruchach wojska tureckiego. To wywołałe nienawiść pomiędzy Turkami, którzy dogodnéj upatrywali tylko chwili, aby się rzucić na chrześcian.

Nastąpiło to dnia 8 b. m., w którym młodzież chrześciańska Prjedoru sposobiła się do opuszczenia miasta, aby połączyć się z powstańcami.

Według doniesienia z Kostajnicy do Polit. Corr. podcza rzezi padło 100 chrześcian a z nimi naczelnik kościoła prjedowskiego. Na wieść, że Turcy mordują chrześcian w Prjedorze, wyruszył Selim basza z wojskiem, celem zapobieżenia krwi rozlewowi, przybył jednak za późno, rzeź została już dokonaną.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Od księdza Władysława Mulzoffa z Wronek odbieramy następujące sprostowanie:

„Wiadomość podana w Nr. 340 Posn. Ztg. z dnia 17 maja, jako téż w Kuryerze Pozn. z tegoż dnia o mojem wydaleniu z W. Księstwa Poznańskiego na mocy prawa państwowego z d. 4 maja 1874 jest zupełnie mylna, bo do téj chwili nic nie wiem o podobném rozporządzeniu rządowém.“

Ostatnie telegramy.

Londyn, 18 maja. W Izbie wyższéj oświadcza lord Derby, że Wysoka Porta dała we względzie zabicia konsulów w Salonice zadowalniające wyjaśnienia, że wszystko uczyniła, celem ukarania winowajców i wynagrodzenia poszkodowanych. Wskutek doniesień ambasadora angielskiego w Carogrodzie, otrzymała eskadra rozkaz udania się do Besikabay. Wzburzenie pomiędzy mahometańską ludnością w Carogrodzie znacznie się zmniejszyło.

Wersal, 18 maja. Izba deputowanych. Dufaure zarzucał radykałom, że chcą rehabilitować komunę i dowodził, że Zgromadzenie narodowe i Thiers uratowali Francyą, w końcu oświadczył się przeciw wszelkiéj amnestyi. Jeżeli Izba odmówi swego wotum zaufania, którego niniejszém żąda, będzie potrzeba obejrzeć się za innymi ministrami. Rząd tych tylko ułaskawi, którzy żal objawiają. Mowę przyjęto przychylnie. Wniosek p. Marcous, domagający się aby zwyczajne zbrodnie, spełnione w związku z komuną były objęte amnestyą, został odrzucony.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan nadał pozasłużbowemu jenerał-majorowi, podczas czynnéj służby pułkownikowi i komendantowi heskiego pułku fizylierów nr. 80, von Kaweczyńskiemu król. order koronny drugiéj klasy z mieczami przy pierścieniu.

* **W przyszłą niedzielę,** dnia 21 b. m. o godzinie 3 po południu odbędzie się w Poznaniu na wielkiéj sali bazarowéj walne zebranie delegatów Kółek włościańskich.

* **Towarzystwa muzycznego** zwyczajne tygodniowe zebranie odbędzie się dziś w piątek o godzinie 8 wieczorem w Bazarze.

* **Poznańska spółka pożyczkowa** w miejsce ustępującego byłego radzcy rejencyjnego dr. Milewskiego powierzyła, jak donosi Posener Ztg., tymczasowe kierownictwo interesów pozasłużbowemu lekarzowi sztabowemu dr. Buskiemu, dotychczasowemu członkowi rady nadzorczéj rzeczonéj spółki.

* **W tutejszéj księgarni Tytusa Daszkiewicza** odbyła w dniu 17 b. m. policya rewizyą, szukając najnowszego dzieła znanego powieściopisarza Konrada Bolandena p. t. „Der Pascha“. O ile nam wiadomo, znajdował się tamże jeden egzemplarz rzeczonego dzieła i ten policya zabrała.

* **Posiadłość gruntową,** położoną przy Starym rynku pod Nr. 74 a należącą do kapitalisty p. Ascha nabył na własność kupiec Józef Neugedachter za cenę 29,000 tal.

* **Budowa tutejszych fortów** ma się, jak donoszą do Posener Ztg., rozpocząć dnia 1 lipca rc.

* **Pruskie banknoty kasowe** z dnia 2 listopada 1851 r. 15 grudnia 1856 r. i 13 lutego 1861 mają być, jak wiadomo wycofane z kursu i utracić wartość. Minister finansów wzywa zatém po raz wtóry w osobném ogłoszeniu, zamieszczoném w ostatnim num. Staatsanzeigera właścicieli wyżéj wymienionych banknotów, ażeby takowe na obecnie kurs mającą monetę jak najspieszniéj zamieniali. Prócz kas państwowych przyjmować są zobowiązane banknoty te w należytości lub zamieniać na inną monetę także kasy urzędów leśnych, główne kasy podatkowe i celne.

* **Wzrost i ubytek ludności w Wielkiém Księstwie Poznańskiém.** W tych dniach wyszedł nakładem król. biura statystycznego 39 zeszyt pod tyt.: „Die vorläufigen Ergebnisse der Volkszählung vom 1 Dezember 1875.“ Znajduje się w zeszycie tym zestawienie ludności pojedyńczych powiatów W. Księstwa Poznańskiego, przytém podane w nim są cyfry wzrostu i ubytku ludności według procentu:

I tak w dniu 1go grudnia 1875 r. liczył 1) powiat krobski 76,914 ludności, od czasu ostatniego liczenia przybyło 1,701; 2) powiat inowrocławski 76,753 ludności, przybyło 154; 3) powiat czarnkowski 68,418 ludności, ubyło 639; 4) powiat bydgoski (sam powiat) 68,306 ludności, przybyło 3,734; 5) powiat kościański 68,271 ludności, przybyło 2089; 6) pow. krotoszyński 67,262 ludności, przybyło 1,377; 7) pow. ostrzeszowski 65,707 ludności, przyb. 3036; 8) pow. pleszewski 64,130 ludn., przybyło 2944; 9) pow. wschowski 62,614 ludn., przyb. 328; 10) pow. gnieźnieński 60,913 ludności, przyb. 438; 11) pow. poznański (sam powiat) 60,241 ludn., przyb. 3,488; 12) pow. odolanowski 59.116 ludn., przyb. 1,239; pow. bukowski 58.204 ludn., przyb. 315; 14) powiat szubiński 56,775 ludn.. ubyło 629; 15) pow. wyrzyski 56,738 ludności, ubyło 394; 16) powiat babimojski 55,135 ludności, przybyło więc tylko 29; 18) powiat węgrowiecki 54,508 ludności, ub. 279; 19) pow. chodzieżski 54,301 ludn., przyb. 1551; pow. szamotulski 50,312 lud.; ub. 124; 20) pow. średzki 49,518 lud., ub. 561; 22) powiat międzychodzki 47955 lud., przyb. 506; 23) pow. obornicki 47,305 lud., ub. 778; 24) pow. międzyrzecki 45,795 lud., ub. 206; 25) pow. mogilnicki 44.777 lud., ub, 1356; 26) pow. wrzesiński 39,234 lud., ub. 812.

Względnie do wzrostu i ubytku idą wymienione powiaty w wysokości procentu, jak następuje:

Przybyło ludności w pow. poznańskim 6,15 prc., bydgoskim 5,78, w ostrzeszowskim 4,84, pleszewskim 4,81, kościańskim 3,16, chodzieskim 2,94, krobskim 2,26, odolanowskim 2.14, krotoszyńskim 2,09, międzychodzkim 1,07, gnieźnieńskim 0,72, bukowskim 0,54, wschowskim 0,53, inowrocławskim 0,20, babimojskim 0,05 prc.

Ubyło w powiecie mogilnickim 2,94 procent, wrzesińskim 2,03, obornickim 1,64, średzkim 1,12, szubińskim 1,09, czarnkowskim 0,92, śremskim 0,74, wyrzyskim 0,69, wągrowieckim 0,51, międzyrzeckim 0,45, szamotulskim 0,25 prct.

* **Za dobre obsadzenie dróg publicznych** drzewem, jako téż za drogi, obsadzone drzewem owocowem zyskali następujący właściciele publiczne uznanie tutejszéj rejencyi: p. Morawski w Kotowiecku w pow. pleszewskim, sołtys Wołowicz w Gutowach w tymże powiecie; p. Masenbach w Białokoszu w pow. międzychodzkim; hr. Kwilecki w Oporowie w pow. szamotulskim, burmistrz Faust w Kębłowie w pow. babimojskim; król. komisarz obwodowy Wessling z Wolsztyna, dr. Lehfeld z Powodowa, sołtys Smolka z olędrów soleckich i dyrektor Kleine z Racot w pow. kościańskim.

* **Do wsi Ruchocina,** odległéj 14 kilometrów od Strzałkowa, powrócił, jak donoszą do Posener Ztg, niedawno temu dawniejszy nauczyciel ze wsi téj, który przed czterema laty udał się był wraz z żoną do Ameryki. Skoro tylko przybył tam dotąd, utracił żonę, która z niewiadomych przyczyn opuściła nielitościwie swego małżonka, szukając zapewne szczęścia na własną rękę. Z początku zarobił on dość dużo pieniędzy lecz kiedy i tam nastąpiła stagnacya w handlu i wszelkie wyczerpnęły się zasoby, zabrał się i wrócił do Ruchocina, gdzie się teraz stara o zyskanie wakującéj obecnie posady nauczycielskiéj.

* **Poznań w Ameryce.** Rozmaite polskie miasta mamy już w Ameryce, a chociaż Polacy tam nie mieszkają, albo przynajmniéj bardzo nielicznie, wszelako nazwiska polskie tym miejscowościom nadane pochlebne na Polaka czynią wrażenie. Warszawa, Kraków, Radom i tym podobne nazwiska znalazły już dawno swoje obywatelstwo w Stanach Zjednoczonych; ale dopiero teraz, pierwszy Poznań założono w państwie Michigan, w powiecie Presque Isle. I nie tylko, że Posen w Michigan (tak się nazywa urzędownie), nazwiskiem swojem uprzytomnia nam stolicę Wielkopolski na amerykańskiéj ziemi; ale co ważniejsza, przez Polaków przeważnie jest zamieszkały. A nadto wszystko najważniejszy jest ten wzgląd, że na pocztmajstra tego niewielkiego miasta zamianowaną została Polka, pani Klara Jeżeska z domu Wende, przez prezydenta Stanów Zjednoczonych.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę, dnia 20 maja Bernardyna. Wschód słońca o godzinie 4. Zachód o godzinie 7 minut 54.

Długość dnia 15 godzin 54 minut.

Wypadki historyczne. 1571 Śmierć hetmana Romana Sanguszki. — 1648 Śmierć Władysława IV. — 1789 Delegacya do rozpoznania sprawy o bunty ukraińskie. — 1831 Pomyślna zasadzka na kozaków w Szyńcach. — 1831 Utarczka pod Cudnowem.

KRONIKA KRYMINALNA.

* Na posiedzeniu sądu przysięgłych w dniu 18 bm. toczył się proces przeciw Piotrowi Latuszkiewiczowi. Oskarżony wieczorem dnia 19 lutego r. b. napadł na Grobli na czeladnika garncarskiego W., powalił go o ziemię i odebrał mu portmonetkę, zawierającą kilka sztuk drobnéj monety. Król. prokurator, uważając to za rozbój na drodze publicznéj, wniósł na mocy § 249 i 250, ustępu 3 prawa karnego przeciw oskarżonemu o osadzenie go na lat 7 w domu karnym. Przysięgli uznali obżałowanego winnym a trybunał sądowy, przychylając się do wywodów obrońcy, żądającego najniższéj, prawem oznaczonéj kary, zawyrokował 5 lat domu karnego.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 19 maja.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani Żuchowska z Granowa, Ziołecki z Galicyi, Donimirski z Torunia, ks. Klarowicz z Morzewa, Lewy z Wrocławia, Berger z Kassel, Sluss z familią z Pyzdr, Katz z Wrocławia.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 19 maja.

		T O W A R piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	10	40	9	30	8	90
Żyto	= =	8	10	7	80	7	50
Jęczmień	= =	7	60	7	30	7	—
Owies	= =	9	50	8	80	8	—
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	10	1	—	—	90
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 18 maja.

Żyto: za 2000 funt. wyżéj. wypowiedziano 1000 cent. na upłynione wypowiedzenia — m. pł. na maj 154,— żąd. — pł. maj-czerw 151,— mrk. płc; czer-lip. 150,50—151 płc. lip.-sierp. — wrz.-paź. 156,— żąd. i pł.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc 196,— marek płc.,, —,— m. żądano wrz.-paźdz. —,— żąd. Wypowiedziano 2000 cent.

Owies: za 1000 kilo 176,— żąd. i płc. czr.-lip. pł.

Rzep per 1000 kil. 280 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: wyżéj. za 100 kil. z beczką — wypowiedz. 200— cent. w miejscu 66,— marek żąd. maj 64,50 ż. i p. maj-czerw 64,50 żąd., wrzes.-paźdz. 61,50 pł. i ż.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., wyżéj, — wypow. —,— litr., w miejscu 47,— m. żąd. 46,— mrk. pł. na maj i maj-czer 47,20 pł. czer-lipiec 47,50 m. żąd., płac. lipiec-sierpień 48,— pł. — żąd., sier.-wrz. 48,50 m. i pł. wrz.-paź. 49 żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm., szląskie 7,40—7,60 mar., węgierskie —

Makuchy siem. za 50 kil. 9,10—9,70 mar.

Łubin, niezmienny, żółty 9,30—11,10 m., nieb. 9,30—11,20 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 36—39—42 m.

Siano 4.20—4,60 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 39—40.50— marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 19 maja: żyto 154,— marek, pszenica 196,— mar., jęczmień —,— mar. owies 176 m., rzep 280, m., oléj rzepiowy 64,50 m. okowita 47,20 m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 47,— żąd.; i pł. i 46,00 płacono.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 19 maja 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj		**Owies** maj	168,—
Maj	214,50	Wypow. żyta	800
Czer.-Lipiec	214,50	Wypow. okow.	130,000
Wrz.-paźdz.	217,50	**Kapitały**	
Zyto wyżéj		Galicyany	81,50
Maj	160,50	Pr. pap. państ.	94,25
maj-czerw.	160.—	Poz. 4% list. z.	94,90
Wrz.-Paźdz.	160,—	Poz. list. ren.	96,90
Oléj rzep. wyżéj		Koléj Państw.	442,—
Luty	—.—	Lombardy	119,—
Maj	66,20	Austr. los 1860	98,50
Wrz.-paźdz.	65,—	Włochy	—,—
Okowita wyżéj		Amerykany	99,80
w miejscu	49,20	Aus. akc. kred.	224,50
Luty	—,—	Turki	10,70
Maj-czerw.	49,40	7½% Rumuń.	20, —
Czerw.-lip.	49,40	Pol. lik. l. zast.	68,75
Sierp.-Wrz.	51,—	Rosyj. bknot.	269,30
		Sreb. rnt. aust.	58,60

Szczecin, dnia 19 maja 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj		**Okowita** stała	
Maj-czerw.	213,—	w miejscu	48,80
Czerw.-lip.	213,50	Maj-czerw.	49,—
Wrześ.-paźdz.	217,—	Czerw-lip.	49,20
Zyto wyżéj		Lip.-sierp.	50,—
Maj	150,—	**Owies**	
Maj-czerw.	150,—	Maj	—,—
Wrz.-paźdz.	155, —	Maj-czerw.	166,—
Oléj rzep. stały		**Petroleum**	
Kw.-maj	65,—	Jesień	11.90
Jesień	63,50		

Dnia 18go bm. o 5½ godzinie po południu zasnął w Bogu opatrzony św. sakramentami ś. p. (828)

Michał Wruk.

Eksportacya do kościoła odbędzie się w niedzielę o 6 godz. po południu, a nabożeństwo żałobne i pogrzeb dnia następnego o 9 godzinie zrana, — o czem krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążeni

żona wraz z dziećmi.

Czarnków, 19 maja 1876.

Za duszę ś. p.

Franciszka Bogusławskiego

odbędzie się w sobotę 20go maja r. b. o 8méj rano nabożeństwo żałobne w kościele Farnym. (826)

Najpierwsze nowe śledzie pocztowe jako też kartofle lisbońskie odebrał i poleca (823)

A. Cichowicz.

W Dom. **Ślachcinie** przy Środzie są do nabycia (820)

Coleusy

w najnowszych gatunkach po 20 fenygów za sztukę. Zamówienia przyjmuje zarząd dominialny.

Niżéj podpisany zarząd dominialny zamyśla wydzierżawić od 1go lipca b. r. na lat 12 folwark

Babki pod Poznaniem

obejmujący 805 mórg magdeburskich. W tym celu wyznacza się termin licytacyjny na dzień (761)

29 maja rb. o godz. 3 po południu

w biórze Wgo **Szumana,** obrońcy prawa (ulica Wilhelmowska 18). Tamże są warunki dzierżawy do przejrzenia.

Zarząd dóbr Konarzewskich.

Wydzierżawienie trawy.

Tegoroczny użytek trawy z łąk mających obszaru około 1000 hektarów, należących do majętności Szamotulskiéj, ma być wydzierżawionym w pojedyńczych parcelach w drodze licytacyi na dniu (818)

12, 13, 14 i 16 czerwca rb.

za gotową zaraz zapłatą.

Łąki położone pomiędzy Notecią i nową stacyą kolei żelaznéj Walden, a około 4 kilometrów oddalone od stacyi kolei żelaznéj Osiek [Netzthal] i Nakło.

Dom. Samostrzel.

Do kościoła w mieście, liczącego przeszło 5000 dusz, poszukuje się od 1go lipca rb. zdatnego

organisty

kawalera, posiadającego dobre zaświadczenia, któryby zarazem umiał dawać lekcye na fortepianie i na skrzypcach. Kościół posiada nowe organy z pedałem. Zgłoszenia ustne przyjmuje **ks. Tłoczyński** w Poznaniu przy Tumie. (742)

Drukarnia

J. Leitgebra

w Poznaniu,

Plac Wilhelmowski Nr. 17,

poleca się do wykonywania

wszelkich robót drukarskich,

a mianowicie:

czasopisma, dzieła,

rozprawy,

cenniki, rachunki, kwity,

wszelkie etykiety itd.

Samotny (822)

stelmach i kołodziéj,

praktykujący od lat kilku, poszukuje miejsca zaraz lub od 1go lipca rb. Bliższa wiadomość **G. W. post. rest. Golina, franco.**

Ucznia

(793) poszukuje

J. Finkel zegarmistrz.

Majątek ziemski w Poznańskiem,

967 hekt. czyli 3868 mórg ma areału, położony nad szosą a m od dworca kolei jest od **1 lipca rb.** na lat piętnaście do wydzierżawienia. Budynki pomiędzy, któremi parowa gorzelnia znajduje w dobrym stanie, inwentarz żywy i martwy zupełny.

Bliższych warunków udzieli rzecznik **Jaždżewski** Poznań plac Działowy 7. (760)

W niedzielę dnia 21 bm.

o godzinie 3ciéj po południu urządza (827)

Towarzystwo przyjaciół muzyki

Majówkę

w Parku Wiktoryi.

Nieczłonkowie mogą nabyć bilety w handlu cygar pp. L. Woźniakowskiego i Sp. przy Berlinskiéj ulicy — a w dzień zabawy przy kasie od godziny 3ciéj.

Zarząd.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.